№ 295. Kraków 21 Grudnia — Sobota. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
Przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
ieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 grossy.

Kraków 20 grudnia.

Wspomnieliśmy już w dzienniku naszym o dziwném połączeniu sztuk pięknych, tojest, szkoły malarstwa, rzeźby, architektury, ze szkołą techniczną: pierwsze idealne, owoc umysłowości ludzkiéj — druga skierowana do życia praktycznego, do potrzeb zmysłowych człowieka. Przy zadziwieniu wyraziliśmy życzenie, aby Minister oświecenia, który z tak wysokiego stanowiska zapatruje się na umiejętności i zakłady naukowe, chciał rozporządzić rozdział pożądany sztuk pięknych a nauk technicznych. Naturalną konsekwencyą rozdziału widzieliśmy w utworzeniu osobnéj akademii sztuk pięknych.

Spełnieniu naszych życzeń ufaliśmy tém więcéj czytając ostatnie sprawozdanie Ministra o akademii sztuk w Wiedniu, w którém znajdujemy wzniosły pogląd odpowiedni znanym jego w umiejętnościaciach dążnościom, i zgadzający się razem z najnowszemi wyobrażeniami europejskiemi w dziedzinie sztuki. I zdaje nam się, że niedalekiém jest może ziszczenie naszych nadziei; niedawno bowiem otworzoną u nas została nowa katedra *estetyki i historyi sztuk pięknych.*

Wykłady odbywają się jeszcze w gmachu instytutu technicznego, o ile nam jednak dziś wiadomo, tylko tymczasowie: mają one stanowić część wykształcenia professorów w akademii sztuk pięknych. Szczérze wdzięczni jesteśmy panu Ministrowi za ten pierwszy krok uczyniony, a wdzięczność nasza nowego przybiera znaczenia przez porównanie stósunku téj katedry z uniwersytetem i gymnazyami. Widzimy bowiem szczególniéj zwróconą baczność na kierunek filologiczny i historyczny. Jak bowiem filologia zwraca myśl ku wielkim wzorom literatury greckiéj i rzymskiéj, wzmacnia sąd i cały sposób zapatrywania się na świat, tak sztuki piękne i ich historya przedstawiają jak najwyższa potęga człowieka wyraża się w kształtach zmysłowych, dotykalnych i tym sposobem łatwym i przystępnym, uczy cenić godność człowieka. Widzimy w tym całym kierunku uduchownienie wykształcenia młodzieży; a nieubliżając wcale praktycznéj i technicznéj części wychowania, całém sercem wtorujemy usiłowaniom występującym naprzeciw dążnościom materyalizmu, chcącego całkiem odsunąć wszystko, co jest najszlachetniejszém w człowieku i co mu najdroższe być powinno, jeżeli tylko jest niewygodném lub trudném, jeżeli przeszkadza łatwości w zaspokojeniu zmysłowych potrzeb, których dostatek materyalizm za cel i powołanie spółeczności postawił.

Na katedrę *estetyki* Minister powołał pana Józefa Kremera, professora filozofii przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybór Szanownego Autora *Listów z Krakowa* uwalnia nas od wszelkich komentarzy: jedno tylko pozostaje nam życzenie, aby ważna katedra filozofii, z któréj obowiązków tak świetnie i użytecznie się wywięzuje, nie była mu na przeszkodzie. Spodziewamy się jednak, że trzy godziny tygodniowo, które nowemu wykładowi poświęca nie przeciążą jego prac i zatrudnień. Znaczna liczba słuchaczy jest najlepszym dowodem, że myśl pana Ministra trafiła do smaku i potrzeb. Na prelekcye nowéj katedry uczęszczają nietylko artyści, ale i młodzież uniwersytecka. O ile sądzić jesteśmy w stanie, zdawało-by nam się, że i tak zwana *większa publiczność* brak przeszłorocznych dla niéj dawanych odczytów wykładem estetyki i historyi sztuk pięknych zastąpić-by z przyjemnością i korzyścią potrafiła.

Podajemy czytelnikom drugą połowę artykułu p. Erazma Niedzielskiego, zawsze z tem samem z naszéj strony zastrzeżeniem.

Największa klęska, pod którą nasz kraj upada, jest ogólne bankructwo, czyli brak kapitałów.

Największym i w całém znaczeniu słowa jedynym skarbem Galicyi jest ziemia. Ogólném i jedynem zatrudnieniem jéj mieszkańców uprawa ziemi, jedyny handel, sprzedaż ziemiopłodów. Zamożność zatem tych, którzy ziemie uprawiają, stanowi normę bogactwa całego kraju. Rezultat pokazuje, że ogół posiadaczy ziemi jest biednym, a zatem kraj cały — ubogim.

Dwie klassy mieszkańców Galicyi stanowią posiadaczy ziemi, to jest chłopi i właściciele wsi, reszta jakoto mieszczanie, posiadają ziemię w tak małéj cząstce, iż o nich zamilczę. Mówmy o chłopach:

Zagraniczni wędrowce po naszéj ziemi, i ludzie nieprzyjaznem okiem, powierzchownie rzeczy widzący, starali się w publiczność wmówić, iż jedyną przyczyną ubóstwa polskiego chłopa było i jest: uciemiężenie ich przez swoich panów. Ten dogmat jest tak już przez powtarzanie, i wygodne wierzenie we wszystko co drukowane, uświęconym, iż zdawał by się ten świętokradztwo popełnić, ktoby przeciwko niemu wystąpił. Głębszy jednak pogląd w rzeczy, do innego doprowadzi wniosku.

W Galicyi nie sama tylko polska szlachta posiada dobra. Są zagraniczni panowie, którzy wielkie posiadają przestrzenie, i rząd w każdym cyrkule ogromne ma dobra koronne. Gdyby zależność chłopów od pana była prawdziwym powodem ich ubóstwa, toby chłopi w rządowych dobrach mieszkający powinni się różnić od tamtych bogactwem, porządkiem, lepszem uprawianem ziemi, wgodniejszemi domami, jednem słowem lepszym bytem. Tymczasem są wsie rządowe jak np. Opatkowice, Łapczyca, Kolanów w bliskości miasta przy gościńcu leżące, w których ludzie są biedni, chałupy i budy obdarte, i lud niekoniecznie moralny; gdy przeciwnie w innych wsiach tak nazwanych szlacheckich, jak naprzykład w Bierzanowie, Piaskach etc., chłopi są bogaci, mają wygodne domy, piękne bydło, bogate ogrody. Przyczyna więc ogólnego ubóstwa między chłopami w czem innem leżeć musi, a rzeczywiście pochodzi ze złego gospodarowania, z próżniactwa, i trwania przy dawnym zwyczaju od którego i nauczanie i nanowa i lepszy przykład ich nieoderwie. Każden rolnik wie, iż podstawą każdego gospodarstwa jest ilość nawozu i dobroć jego. W północnych Włoszech w okolicach Tryestu, w Alpach itd., dzieci i dorośli zamiatają z kurzu gościeńce, i ten na swoje zagony znoszą. W Bruksellі sta ludzi żyją z uprzątniania błota i śmieci, które w nawóz przemieniają, a w Galicyi między krociami gospodarzy i jeden o pomnożenie i racyonalne robienie nawozu niedba. Gnojówkę, umyślnie spuszczają do rzek i strumieni; na Rusi w bogatszych ziemiach wały z nawozu wysypują lub takowe palą. Przesypywanie nawozu ziemią u chłopów naszych nieznane. W zasiewach nieznają płodozmianu, nieznają wartości koniczyny, niewierzą we wczesną siejbę, roli niedają wypoczynku; za to ją zasiewają ciągle zbożem po zbożu, i tak ziemie wyssawszy, zbierają próżne kłóska i chudą słomę. Zagonów nieukładają stósownie do suchego lub mokrego położenia roli, wszędzie robią jednakie czworoskibne. Pług ciężki i zła brona jedyne u nich gospodarcze naczynia. Łąki, to największe bogactwo rolnika; od świata początku czekają, by im choć najmniejszą dać przez uprawę pomoc (a i bydłoby chłopu dobrze wyżywiły i nawozu dodały), są nietylko bez wyjątku zaniedbane ale zapomniane. Nikt z nich wody niespuści, nikt mchu niewygrabi, nikt nasionami traw niepodsieje. Chów bydła nieznany; bo samo się chowa. W lecie chodzi po pastwisku, w zimie, zdechnie od głodu; jeżeli zgniła strzecha nie dosyć nisko wisi, by biedne bydle do pierwszéj trawy nią się wyżywiło.

Ten oto smutny a prawdziwy opis gospodarstw chłopskich, przytem lenistwo, i niedbanie o pomnożenie mienia swojego, jest prawdziwą przyczyną ubóstwa galicyjskiego chłopa. Jedynym choć niezupełnie dostatecznym środkiem do zmiany tego nędznego stanu, byłoby zaprowadzenie praktycznych szkółek dla dzieci chłopskich w każdym obwodzie. Przytem nakaz, aby w każdéj wiejskiéj szkółce, z dostępnie napisanéj gospodarczéj książki, bodaj teoretycznie dzieci gospodarować uczono. Na niejedno, co się w młodą pamięć wbiło, dorosły gospodarz przypomniałby sobie i urzeczywistnić przedsięwziął.

Że właściciele wsi cierpią na brak kapitałów, czyli że ich czeka bliskie bankructwo, tego i dowodzić niepotrzeba. Chciawszy o przyczynach tego bankructwa prawie ogólnego, lub o środkach zaradczych temu złemu, pisać; do tego potrzeba nie artykułu gazeciarskiego, lecz dzieła in folio. Chcąc złemu zaradzić, potrzeba pierwéj starać się poznać przyczyny złego. Dla tego chcę w krótkości z całą sumiennością bez uprzedzenia i bez stronniczego względu na kogobądź, odkryć przyczyny ubóstwa naszego, aby tym sposobem szukać drogi do wyjścia z téj fatalnéj toni.

Przyczyny naszego ubóstwa dzielę na leżące w nas samych i na leżące po za nami.

Pierwszą przyczyną naszego bankructwa, jest ta wada czy cnota, iż wszyscy nasz byt i mienie tylko ziemi naszéj dłużnemi mieć chcemy. Zdaje się, że Horacyusz nas musiał mieć w myśli gdy mówił: „Beatus ille qui procul negotiis, paterna rura bobus exercet suis.“ Jesteśmy niby przyrośnięci do téj zagrody, od któréj ni złe ni dobre oderwać nas nie może. Jestto wielka cnota domowa lecz nie światowa. Bo kiedy inni, gdy im zaszczupło w domu, po za domem szukają chleba, i znajdują go obficie; my się do ostatniego dzielimy swojem. Ztąd pochodzi, iż majątki drobnieją co raz bardziéj, zasoby utrzymania się maleją, i znikąd nieprzychodzi podpora raz zwichniętemu mieniu. Lecz ta wada czy cnota nie byłaby dla nas tak dokuczliwą, gdybyśmy się przynamniéj starali gospodarować lepiéj, korzystać z gospodarczych wynalazków i doświadczeń, być pracowitszemi w naszym zawodzie, i mniéj wydawać pieniędzy. Lecz jak temu zaradzić kiedyśmy lekkomyślni, nic niezgłębiamy, nic niejesteśmy w stanie z tą żelazną konsekwencyą przeprowadzić, złe tylko myślą a nie czynem oddalamy od siebie, a czyny stawiamy tam, gdzie jeszcze myśli nie było. Są to wady, za które pokutujemy i długo pokutować będziemy; są to wady narodowe nasze (bo inne narody — jak z natury rzeczy wypada, w odmienne obfitują) starajmy się nad niemi rozmyślać, poznać je — tym sposobem łatwiéj się ich pozbędziemy.

Przyczyny ubóstwa naszego po za nami leżące, znajduję w tém, iż rząd do tego czasu żadnéj nie daje opieki interesom agrykultury i w zniesieniu pańszczyzny.

Obce rządy mając na względzie, że podniesienie rólnictwa jest najpierwszem i najobfitszém źródłem, dobrobytu mieszkańców jakoteż i dochodu pieniężnego dla rządów, oddawna urządziły z wielkiemi nakładami praktyczne szkoły, w których młodzież krajowa wykształciwszy się, nabytą naukę i doświadczenie po kraju rozszerza i rolnictwo podnosi. Dosyć przypomnieć Schleisheim w Bawaryi, Tharand w Saksonii, Hohenheim w Wirtembergu, Grignon we Francyi, Marymmont w Polsce, Scheer, Bonn itd.— W naszym kraju tak wielkim, tak żyznym i bogatym w ziemie, łąki i lasy, żadnéj dotąd szkółki rólniczéj niemamy. Niemając nauki, gospodarujemy jak ciemni, robimy próby niepraktyczne, szamotamy się, robimy długi na melioracye gospodarstw, i codziennie widzimy, że i dobra żadnego nie przynoszą dochodu, i kapitały w ziemię wrzucone, znikły bez zysku.

Niemamy towarzystwa wzajemnego ogniowego w kraju. Chcąc od szkody się chronić, musimy się opłacać pojedyńczo, zatém wysoko zagranicznym towarzystwom, które gotowe pieniądze z kraju wyciągają; chociaż mamy przykłady na Polsce i Prusach, ile dobrego, dobrze urządzone krajowe towarzystwo ogniowe przynosi.

Niemamy fabryk (wyjąwszy oddaloną Maksymówkę), machin gospodarczych, i takowe z zagranicy za wysoką opłatą, sprowadzać przymuszeni jesteśmy.

Niemamy, jak w Polsce uregulowanych hypotek. Summy nierzeczywiste ciążące na dobrach, utrudniaja i udaremniają użycie kredytu; tamują zatém obieg pieniędzy.

Opłata przy wchodzie zboża do nas z krajów, w których pańszczyzną zboże produkują, jest tak

małą, iż my niemożemy żadnéj z niemi wytrzymać konkurencyi. Zboże z Polski zalewa targi nasze; sprzedają go za ceny mało wyższe — a często i niższe od tych wydatków, które w samém produkowaniu zboża ponosimy; gotowe pieniądze wywoża za granicę; a nasze, drogo, gotowizną opłacone zboże, czeka na kupca daremnie.

Dwa towarzystwa agronomiczne, będące w Krakowie i we Lwowie, dla swojego oddalenia niewystarczają dla tak wielkiego kraju. Ztąd się dzieje, iż niewywierają takiego wpływu na kraj, jakby się spodziewać należało. Potrzeba wymaga, by filialne towarzystwa agronomiczne po kraju rozrzuconemi były. Zostając pod kierunkiem głównych towarzystw, dostarczałyby im dat statystycznych i materyałów, na których oparte główne towarzystwa, nowy kierunek i wzrost rólnictwu krajowemu daćby mogły.

Największém zaś dobrodziejstwem dla kraju, byłby Bank Galicyjski. Ubogie Królestwo Polskie bank z bankructwa wyprowadził; rozszerzył przemysł, dobra z długów uwolnił, ulepszył gospodarstwa, i obywateli Królestwa Polskiego postawił na dużo pomyślniejszém stanowisku. Niechaj ci zamożni, lub u Rządu wpływ mający obywatele Galicyi, którym szczęście kraju na sercu, wpływu swego użyją, aby nasz Lwowski Instytut Kredytowy, był urządzonym na doświadczony latami sposób Banku Królestwa Polskiego.

Zniesienie pańszczyzny niemało przyczyniło się do bankructwa naszego. Prowadzenie gospodarstwa przy istniejącéj pańszczyznie, niewymagało dużego gotowego kapitału. Gdy zaś pańszczyzna ustała, każden gospodarz był przymuszonym starać się o zapas gotowych pieniędzy, by za nie robotnika najmować, by ubytek pańszczyzny ciągłéj zastąpić własnemi fornalkami, wolarkami, maszynami i naczyniami gospodarskiemi. To ogólne poszukiwanie kapitałów (których i tak w kraju podostatkiem nie było) podniosło stopę procentową do nadzwyczajnéj wysokości, tak dalece, iż przy najpewniejszéj hypotece, kapitału na trzydzieści procentu pożyczyć było i jest trudno. Gdy sobie przypomniemy, iż pańszczyzna w czasie rewolucyi wiedeńskiéj zniesioną została, łatwo odgadniemy, dla czego ten jeszcze się miał za szczęśliwego, kto, chociaż na tak wysoki procent, pieniędzy mógł dostać pożyczyć. Kapitaliści doskonale umieli z naszéj potrzeby korzystać, pożyczali na krótkie termina, bo wiedzieli, że gdy termin bez uiszczenia się z długu upłynie, sroższy haracz na dłużnika nałożą; pożyczali banknoty nisko stojące, a karty dłużne na srebrną brzęczącą monetę wydawać sobie kazali. Łudziliśmy się nadzieją, iż skore ze strony Rządu w *kapitale* wypłacone wynagrodzenie za zniesioną przez Rząd pańszczyznę, postawi nas w jakiéjkolwiek możności, długi, na ogromne procenta zaciągnione wypłacić. Tymczasem lata mijają, procenta od procentów się mnożą, a indemnizacya majaczy nam przed oczyma jak owe fata morgana, czarujące w wyobraźni, gorzkie w rzeczywistości.

Boleść rosnąca z poglądu na moją Ojczyznę, i wątła chęć zaradzenia temu okropnemu stanowi, pod którym już upadliśmy — powodowały mię do skreślenia tych uwag. Oby były zachętą dla silniejszych w rozum i wiedzę, do lepszych i skuteczniejszych rad udzielenia.

Korespondenci nasi dzielą się znów w opiniach co do stanu bieżącéj kwestyi niemieckiéj: znowu więc czytelnicy z obu stron kwestyą przedstawioną będą mieli. Następujący list z Drezdna podaje zdanie co do medyatyzacyi utrzymywane przez większą część prasy niemieckiéj.

Drezno 16 grudnia. O dniu rozpoczęcia tutejszych konferencyj zawsze panuje wielka niepewność. Przed kilku dniami, rząd kazał ogłosić niemal *oficyalnie*, że się otworzą dnia 30 grudnia. Tymczasem pokazuje się, że to tylko było żądanie Austryi, na które Prusy zgodzić się niemogły, naznaczywszy zebranie się Izb swoich na dzień 3 stycznia. Stanęło podobno na tém, że się konferencye rozpoczną na dniu 23 grudnia; czyli jednak jutro lub pojutrze nie nastąpi nowe odroczenie, nie ręczym. Co do osób mających zjechać do Drezna, także zachodzi zmiana. W imieniu Prus i Austryi, już nie zjadą pp. Alvensleben i Werner, ale naczelnicy Gabinetów pp. Manteufel i Schwarzenberg; w ogólności bowiem przyjęto podobno zasadę, że wszystkie państwa niemieckie, zastępować się będą przez swoich ministrów spraw zagranicznych, jako najlepiéj usposobionych do prędszego załatwienia rzeczy.

Jak w całych Niemczech tak i tutaj, opinia publiczna przechodzi dziś z polityki rzeczywistej do polityki domysłowéj. Kwestya pokoju i wojny, oraz rozbrojenia, należą już do historyi. Główna teraz zagadka: co będzie rezultatem narad Drezdeńskich? Lubo wasz korespondent wiedeński innego jest zdania, cała prasa niemiecka z coraz większem przekonaniem, przewiduje podział Niemiec, na dwie wielkie części i medyatyzacyą wszystkich państw pośrednich. Nie małe tu robią wrażenie: Broszura jakiegoś austryackiego dyplomaty pod tytułem: „*Mediatisirung und dualismus in Deutschland.*“ List zponad Dunaju, zamieszczony w gazecie kolońskiéj z d. 10 b. m. która czerpie swe wiadomości z poważnych zrzódeł i odpowiedź gazety ministeryalnéj pruskiéj *Constitutionnelle Correspondenz* na oświadczenie ministra saskiego Beusta w Izbach prawodawczych, o którém wam donosiłem w jednym z poprzednich listów.

Wszystkie te trzy pisma usiłują dowieść, że niemasz innego środka zapobieżenia przyszłym rewolucyom, jak medyatyzacya wszystkich państw średnich i mniejszych. Medyatyzacya nie jest rzeczą nową, zaczęła się w r. 1648 przez pokój Westfalski; ciągnęła się daléj w r. 1806; dziś nie pozostaje nic więcéj jak ją uzupełnić.

Małe państwa już się przeżyły, minął na nie czas. Niemają siły ani wewnętrznéj, ani zewnętrznéj; a doświadczenie ostatnich czasów pokazało, że winny są utrzymanie porządku jedynie obcym bagnetom. Przygotowanie do ich ostatecznéj zagłady już jest zrobione, bądź przez konwencye militarne bądź przez Unią pruską. Owe 19 państw, które weszły w Unią pruską, już się z niéj nigdy nie wycofają chcąc nie chcąc muszą iść za losem Prus, i ich formalna medyatyzacya byłaby tylko kwestyą czasu. Medyatyzacya, ma nawet za sobą opinią publiczną: większość mieszkańców małych państw, wzdycha do Unii z wielkiemi, wiedzą bowiem dobrze, iż utratę historycznéj niepodległości, sowicie powetują korzyściami, które im przyniesie inkorporacya w potężne monarchie. Wojny obcéj, obawiać się niema przyczyny; traktat Wiedeński jest już podarty, świadkiem Holandya, która w r. 1830 w brew traktatowi utraciła Belgią.

Z państw średnich niemieckich, opierała się Bawarya, ale cóż ta może przeciw połączonym siłom Prus i Austryi? Historya wreszcie uczy, że Bawarya jest najniebezpieczniejzym członkiem Rzeszy Niemieckiéj; nikt sromotniéj nie zdradzał braci Niemców jak ona; zawsze otwierała przystęp do Niemiec obcemu nieprzyjacielowi. Dziś się trzyma Austryi, bo tak jéj dyktuje chwilowy interes, ale wrazie wojny Europejskiéj odwróci się bez skrupułu gdzieindziéj. Jeżeli więc medyatyzacya innych państw leży w interesie spokojności wewnętrznéj, medyatyzacya Bawaryi, leży w interesie spokojności zewnętrznéj. Trudniejsza byłaby rzecz z Hanowerem, bo ma za sobą Anglią. Ale Anglia wyszła już z stosunków dynastycznych z koroną Hanowerską, dzisiejszy król Hanowerski jest już 80-letni starzec; ślepy jego następca wedle ścisłego prawa, niemoże panować; Anglia zatem popierałaby tylko swój interes handlowy, a temu możnaby dogodzić przez liberalniejszy systemat celny, który właśnie proponuje Austrya. I medyatyzacya więc i podział Niemiec na dwie części, nie są bynajmniéj trudne, byleby Prusy i Austrya szczerze tego chciały; wszakże i jedna i druga, przekonały się dostatecznie w ostatnich latach, jak mało mogą rachować na pośrednie państwa, i że więcéj zyskają na ścisłem między sobą przymierzu niż na utrzymaniu ich udzielności. Przez podział zaginie może imię niemieckie, ale pozostanie rzecz.“

Do powyższych uwag dodaje korespondent Gazety kolońskiéj następujące:

„Bajka wielka, że niebyło *tajemnych* porozumień w Ołomuńcu. Medyatyzacya małych państw i podział Niemiec na dwie części, jest główną zasadą umów Ołomunieckich. Ścisłe tylko przymierze Rossyi, Prus i Austryi, może zasłonić te państwa od zawichrzeń rewolucyjnych i nieprzyjaciół zewnętrznych. To przymierze stanęło. Kwestya przyszłéj konstytucyi Niemiec sama przez się wypada; Prusy i Austrya przyjmą równy systemat, oprą swą konstytucyą na *prowincyonalnych stanach*; a tak urządzone, wsparte wojskami Rossyi, mogą śmiało patrzeć na związek Francyi i Anglii. Anglia i Francya nieważą się sprzeciwiać nowemu porządkowi rzeczy; muszą zezwolić na kongres, a gdyby przyszło do wojny, wojna będzie miała tę jeszcze korzyść, iż posłuży do zaprowadzenia we Francyi, zdrowszych i trwalszych zasad politycznych.“

Korespondent nasz berliński z innego punktu zapatruje się na rezultat konferencyj drezdeńskich:

† **Berlin 17 grudnia.** Nastała pewna cisza w polityce niemieckiéj. Około konferencyj drezdeńskich toczy się interes publiczny. Na nie zwrócona uwaga całych Niemiec. Po rozwiązaniu parlamentu frankfurtskiego konferencye te stanowić będą pierwsze polityczne ciało, powołane do reprezentacyi całéj Rzeszy. Unia i reaktywowany bundestag częściowo ją tylko reprezentowały. Interesa były podzielone, dążności sobie przeciwne, cele nawzajem się wyłączające. W konferencyach drezdeńskich wszystko znów, i podstawa przeszłości i sporne kwestye obecności i wyroki przyszłości, oddane zostaną pod obradę i uchwałę jednego wspólnego politycznego ciała. Z tego względu wypadek ten niemoże być bez znaczenia dla Niemiec. Jakiekolwiek będą jego skutki co do ustalenia i rozwoju wewnętrznych swobód konstytucyjnych, formalna przynajmniéj strona jedności Rzeszy może być przezeń ocalona, i naród uniknie grożącego mu rozbicia. Kiedy dzienniki rządowe punkt ten ostatni za główny cel rzeczonych konferencyj uważają i nawet powrót do lepiéj uorganizowanego i skoncentrowanego Bundestagu policzyłyby do pomyślnych rezultatów; opozycyjna prasa, mianowicie stronnictwa konstytucyjnego, (demokratyczna stoi tu po stronie rządowéj) uważa powrót do najlepiéj zreorganizowanego Bundestagu — ale bez reprezentacyi narodowéj — za największą klęskę polityczną, która Niemcy dotknąć może. Niespodziewając się takowéj, uważa ona konfencye drezdeńskie tylko jako most dla Prus przez Austryą dozwolony i wystawiony, aby po nim bezpieczniéj i bez zbytniego poniżenia do Bundestagu przejść mogły. W oczach oppozycyi Prusy przestały być państwem europejskiém pierwszego rzędu. Ponieważ w skutku rewolucyi 1848 r. Prusy z wszystkiemi swemi krajami przystąpiły do związku niemieckiego, stanowisko ich, przestawszy być europejskiém, znajduje się dziś li pod warunkami prawa związkowego, tak na wewnątrz jak na zewnątrz, i tém samém nieróżni się bynajmniéj od stanowiska Bawaryi. Losami zatém Prus, podobnie jak innych pośrednich państw niemieckich, rozrządzać będzie większość głosów przyszłéj centralnéj władzy, czy to Bundestagowéj czy innéj na jéj miéjscu powołanéj. Opozycya niewątpi, że większość ta przeciw Prusom już w Dreznie da się uczuć, i że jéj Austrya użyje, nie aby się z Prusami hegemonią w Niemczech podzielić, lecz aby swoję własną tém silniéj i wyłącznie utwierdzić. Słowem oppozycya mniema, że jakikolwiek będzie rezultat konferencyj drezdeńskich, rezultat ten będzie szkodliwym i zgubnym dla Prus.

Dziwnym jest stosunek stronnictwa demokratycznego w tym sporze, którego ostatnim organem jest: „*Nationalzeitung*“, ocalona pod trudnemi warunkami po rozbiciu demokratycznéj prasy przez ostatnie pamiętne prasowe prawo odejmujące dziennikom tego koloru debit pocztowy. Demokracya niecierpi z zasady konstytucyonistów, mając ich za ludzi bez charakteru w słowie i czynie, za ludzi nieustającéj ufności do rządu mimo nieustającego złudzenia, za wrogów prawdziwéj wolności, którą li dla siebie monopolizują. Demokracya doczekawszy się, że rząd stronnictwo konstytucyjne dziś tak samo traktuje jak ją traktował dawniéj, podnosi śmiech szyderczy przeciw oszukanym, wystawia ich za ludzi bez głowy w opinii, a tém samém wspiera mimowolnie moralną siłę rządu, tém więcéj, iż oświadcza wyraźnie, że milszym jéj jest dawniejszy Bundestag, dozwalający przynajmniéj wewnętrznego rozwoju pojedynczym państwom, niż unitarna lub dualistyczna władza przygniatająca z góry pod płaszczem form konstytucyjnych swobody narodu. Z tego względu polemika konstytucyjna z dwóch stron znajduje się w ogniu. Szczęściem dla konstytucyonistów, że w sejmie mają większość po sobie, że zresztą oświeceńsze klasy społeczeństwa stoją po ich stronie. W pierwszych posiedzeniach sejmu okaże się ich siła i moralne w obec rządu znaczenie. Zwycięztwo konstytucyi pewne, jeźli rząd trzymać się będzie legalnéj drogi. Rząd obiecuje, ale niewiadomo, jak daleko pójdzie oppozycya. Od tego wszystko zależy.

Przegląd Polityczny.

Na radzie ministeryalnéj w Berlinie w dniu 18tym b. m. wiadomości z Kassel telegrafem nadeszłe, głównym były przedmiotem. Elektor bowiem niechce powrócić do stolicy, jeżeli ordonanse jego wrześniowe nie będą uznane i przyjęte. Zdaje się więc, że minister Hassenpflug otrzyma zwycięstwo nad Prusami. Obaj komissarze i pruski i austryacki w Hessyi, nadają sobie tytuł komissarzy związkowych i za wspólném działają porozumieniem. Telegraficzna depesza z dnia 17go b. m. wieczorem donosi, że jenerał Peucker oświadczył władzom tego miasta, iż w razie niesłuchania rozporządzeń, egzekucya nastąpi, do czego im zostawił 48 godzin namysłu. Wojska pruskie opuścić miały zupełnie kraje heskie d. 18go b. m., i żeby nie spotkać się z bawarskiemi, okrążają najprostsze drogi. Książe Thurn-Taxis rozkazem dziennym polecił zachowanie stósunków przyjacielskich z „waleczną“ armią pruską. Rozkaz ten jest prawdziwym traktatem pokoju po bitwie pod Bronzell.

— *Augsburgska Gazeta* donosi z Frankfurtu, że pełnomocnicy państw z Austryą sprzemierzonych oświadczyli się za przyjęciem punktuacyi Ołomunieckiéj pod warunkiem, że konferencye Drezdeńskie nie naruszą w niczém praw Związku. Z obecnych w Frankfurcie jeden tylko członek, tojest pełnomocnik Lippy udaje się do Drezna; inaczéj nie byłoby w Zgromadzeniu związkowém potrzebnego kompletu.

— W dniu 17 b. m. po przeglądzie gwardyi pruskiéj w Potsdamie, książe Pruski w przemowie do oficerów, rzekł: „jeszcze nie wiadomo co nastąpi, czy wojna, czy pokój.“

— Pruskiemu pełnomocnikowi do Drezna hr. Alvensleben towarzyszyć będzie hr. Flemming. Hamburg wysyła Syndyka Banks, z Hanoweru minister spraw zagranicznych Münchhausen i dyrektor jego kancelaryi Bothmer.

— Hr. Westphalen nie przyjął ofiarowanéj sobie teki wakującego ministerstwa spraw wewnętrznych i Manteufel nie może dotąd znaleść nikogo na tak ważną posadę. W Berlinie nie wierzą demobilizacyi wojsk związkowych. Bawarya ma jeszcze 75,000 gotowego żołnierza.

— Izby bawarskie otworzone będą 15 stycznia.

— *Gazeta Wrocławska* pisze od polskiéj granicy dnia 18 b. m., że lubo w ostatnich czasach niechciano wierzyć doniesieniom o nadejściu wojsk rossyjskich nad granicę pruską, skutek przecież inaczéj pokazał, gdyż w zeszłym tygodniu bez poprzedniego zawiadomienia kolumny rosyjskie ukazały się w pobliżu granicy Szląskiéj. W miastach np. Koziegłów i Barki stanęło naprzód 4000 i te rozkwaterowano po wsiach okolicznych, poczém znowu większe massy nadeszły. W Częstochowie również pełno wojska.

— Powodem wczorajszego spóźnienia pociągu paryzkiego był wypadek nieprzewidziany niedaleko Pontoise. Jeden z próżnych wagonów zostawiony został na drodze wolnéj, ale gwałtowny wiatr popchnął go na kolej, którędy pociąg miał iść. Nadchodząca w nocy machina rozstrzaskała wagon, ale kawałki jego pokruszone obaliły trzy wagony. Wszakżeż na szczęście trzy tylko osoby zostały ranione, wprawdzie ciężko, ale podobno żadna śmiertelnie.

Na posiedzeniu Izby francuskiéj z d. 16 b. m. pan de Lasteyrie odczytał raport komisyi ze znanego projeku p. Lefranc. Raport konkludował do odrzucenia, ułożony był zręcznie, ale w skutek nieszczęśliwego organu pana Lasteyrie niezwracano nań uwagi. Wszakżeż ze wszystkich stron zapewniają, iż Zgromadzenie dla tego tylko przedmiot ten tak ozięble rozbiera, iż się niespodziewa dyskusyi mocnéj; dużo rozpraw jeszcze niezwyznaczono. Następnie Izba po ukończeniu projektu o hipotekach przyjęła żądanie kredytu dla założenia biskupstw kolonialnych; wniosek ten dał powód p. Esquiros do osobliwszéj mowy, w któréj występował przeciw instytucyi episkopalnéj, ale Zgromadzenie nawet nad mową jego niezastanowiło się.

— Dziennik *Epoca* upewnia, że wieści o zamiarze ustąpienia kardynała Antonelli nie są zupełnie bezzasadne. Mówią także, iż Stolica ś. zażądała od gabinetu wiedeńskiego częściowéj ewakuacyi wójsk cesarskich, to jest, zmniéjszenia ich do 10,000. Jak wiadomo wojska te utrzymywane są kosztem rządu papiezkiego. Ambasador francuski poparł żądanie Stolicy ś.

Wiedeń 19 grudnia. *Gazeta wiedeńska* ogłasza w dzisiejszym numerze przeprowadzoną między poselstwem austryackiem w Londynie a ministrem spraw zagr. W. Brytanii korespondencyą w sprawie zamachu na osobie fzm. Haynau w tejże stolicy popełnionego. Ograniczamy się na podaniu ostatniéj w téj mierze noty księcia Szwarcenberga, zamykającéj całą tę korespondencyą a zarazem rzucającéj dostateczne światło na treść not poprzednich. W mowie będąca nota, do sprawującego interesa w Londynie barona Koller wystósowana, brzmi jak następuje:

„Z korespondencyi między WPanem a Lordem Palmerston, względem popełnionego w Londynie na osobie fzm. barona Haynau zamachu przeprowadzonéj, okazuje się, że rząd J. K. Mości W. Brytanii głęboko ubolewa nad krzywdą wyrządzoną oficerowi zostającemu w służbie cesarza naszego najłaskawszego Pana; że było jego życzeniem zapamiętałych sprawców tego zamachu wyśledzić i ukarać; że nakoniec jedynym powodem, który go wstrzymał od zarządzenia natychmiast przeciwko nim śledztwa, było wzbranianie się jenerała Haynau, wskazania pojedynczych sprawców i zaniesienia przeciw nim skargi.

Ze względu na trudność wykazania tożsamości winowajców, w nieobecności głównych świadków, sekretarz Stanu dla spraw wewnętrznych J. K. Mości oświadczył, że wykonanie prawnie przysłużającego rządowi prawa, urzędowego dochodzenia, pozostałoby niewątpliwie bez skutku, że zatém ubolewać tylko musi, iż sprawcy zamachu zasłużonéj ujdą kary.

To ubolewanie Rząd cesarski zupełnie podzielać musi, łatwo bowiem pojąć, że taki rezultat, jakiekolwiek mogły być jego powody, daleki jest od odpowiedzenia jego słusznym oczekiwaniom.

Po kilkakrotnych w téj mierze oświadczeniach rządu W. Brytanii niepozostaje nam, jak uważać tę dyskussyą za zamkniętą, gdy dalsze jéj prowadzenie, łatwo mogłoby się w bezowocną wyrodzić polemikę.

Gdy jednak Rząd W. Brytanii nie widział się zpowodowanym, urzędowego przedsiewziąść dochodzenia względem zamachu, w którym życie Austryjackiego poddanego było zagrożone, niemożemy niezastrzedz sobie prawa, rozważenia w ewentualnym przypadku, czyby nam przystało lub nie, względem przebywających w Austryi angielskich poddanych wypłacić się wzajemnością.

Upoważniam WPana do przeczytania niniejszéj depeszy lordowi Palmerston i doręczenia mu jéj odpisu.“

— Pod tytułem: „o zakresie działania c. k. władz policyjnych „minister spraw wewn. przesłał władzom politycznym, a mianowicie starostwom grodzkim w stolicach, instrukcye określające stanowisko władz tych wśród nowo uorganizowanych stosunków. Zadanie władz policyjnych określone jest w tych mniéj więcéj zarysach: są one obowiązane zapobiegać na drodze prawnéj, niebezpieczeństwom jakie zagrażać mogą monarsze, cesarskiemu domowi, publicznemu porządkowi, albo w ogóle stanowi prawnemu i dobremu bytowi państwa lub pojedyńczych, publiczną spokojność i porządek w obwodzie swoim utrzymywać, bezpieczeństwa osoby i własności przestrzegać, w razie zakłócenia porządku i spokojności, kłaść tamę szerzeniu się złego, usuwać złe stąd skutki, nakoniec przestępców prawa śledzić, przytrzymywać i do właściwéj włady odstawiać. Aby się z tego zadania wywiązać, potrzebna jest przedewszystkiem znajomość ludności, i jéj zatrudnień i miejscowych stosunków, któréj się nabywa: 1) przez dokładne podniesienie stanu ludności; 2) przez ścisłe zachowanie przepisów meldunkowych; 3) przez policyą cudzoziemców i paszportów. Zadanie przeto c. k. władz policyjnych objąć się daje w trzech punktach, mianowicie: 1) utrzymanie publicznego bezpieczeństwa i wewnętrznéj spokojności; 2) strzeżenie bezpieczeństwa osoby i własności; 3) utrzymanie publicznego porządku. Ich więc działanie jest dwojakie: jedno przestrzegające, doglądające, zapobiegawcze (policya administracyjna); drugie, wrazie nastąpionego już przekroczenia prawa, śledzące przestępców, przytrzymujące ich, odstawiające do właściwéj władzy sądowéj (policya sądowa). Zakres działania policyi administracyjnéj określony jest jak następuje: Jednym z głównych zadań policyi administracyjnéj jest poznanie usposobienia ludności.

W tym celu powinna pilnie doglądać politycznych i socyalnych stósunków i szczególniéj zwracać uwagę na wrażenie jakie sprawia publikacya nowych praw ogólnych lub krajowych, i na sądy i zdania o urządzeniach politycznych i administracyjnych; przyczem jednak niedosyć jest indywidualne podejmować opinie, i nadawać im wartość ogólnego sposobu widzenia. Władze policyjne winny się nadto obznajmiać z potrzebami i życzeniami ludności, zwracać uwagę na rzeczywiste stósunki wywołujące życzenia zmian w istniejących urządzeniach, takowe pilnie rozpoznawać i słuszne życzenia lub skargi w prawdziwem świetle wyższéj władzy przedstawiać. Niesłusznym zaś życzeniom i skargom zapobiegać mają przez sprostowanie służących im za podstawę fałszywych wyobrażeń lub pojęć, a zarazem występować z energią przeciwko wszelkim złośliwym usiłowaniom obudzania bezzasadnego niezadowolenia. O swoich w téj mierze spostrzeżeniach obowiązane są peryodyczne składać raporta itd.

— Depesza telegraficzna z Zary 13 b. m. donosi: „Powstańcy w Mostar wyprawili do Omera-baszy deputacyą z oświadczeniem, iż chcą się poddać, pod warunkiem, aby wszystkie dawniejsze władze tureckie zostały usunięte. Wojska zbuntowanego Kavasbaszy są rozproszone, on sam zabity albo zbiegły. Kadiluk w Liwnie poddał się bezwarunkowo reformistycznym Porty rozporządzeniom.“

— Były burmistrz Wiednia v. Czapka i baron Pillersdorff, których wybór na członków Rady gminnéj na zasadzie § 35 ustawy gminnéj był unieważniony, wczoraj powtórnie zostali wybrani.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 17 grudnia (Kor.). Nikomu tak w porę nie przyszły wieści pokojowe, układy Ołomunieckie, jak naszéj gminie Poznańskiéj, która z powodu znacznych rekwizycyj, w największem już była ambarasie pieniężnym i z niego przymusową pożyczką summy 100,000 tal. ratować się miała, jak świadczy sprawozdanie ze żwawéj sesyi, odbytéj na dzień jeden przed nadejściem rozkazu gabinetowego, powolną démobilizacyę nakazującego. Nie ujdzie jednak miasto Poznań zupełnie tym ambarasom.— Rekwizycye bowiem, chociaż już nie tak znaczne, ciągle ściągane bywają dla zawsze jeszcze znacznéj siły zbrojnéj, która pod bronią zostaje, a zdaje się, że część korpusu pruskiego, która w granice Księstwa wkroczyła, u nas na naszym koszcie przezimuje. Drugie powołanie landwery szląskiéj, które stanowiło część naszéj załogi fortecznéj, zostało rozbrojonem i do domów odesłanem; mamy nadzieję, że to samo nastąpi z Poznańskiem drugiem powołaniem, obecnie w Szlązku i Gdańsku konsystującem *). Z pierwszego powołania, mają być uwzględnione najpilniejsze reklamacye, i jak mówią 200 do 250 ludzi z batalionu rozpuszczonych. Termina nowego poboru, na które przeszło po 1000 pospędzano, wywołały żwawe bójki w Międzyrzeczu i Krotoszynie, szczególniéj w ostatniem miasteczku bójka niebezpieczny przybierała charakter i tylko siłą zbrojną przytłumioną być mogła, a naturalnie nie obyło się bez guzów, lekkich ranień i znacznych aresztowań. Lud stąd się oburzył, że go o kilka mil spędzono, a w samym terminie dopiero ogłoszono, że są niepotrzebni z powodu rozkazu demobilizacyi; uważał więc że z nim odgrywają komedye, i pokusił się pomścić za te urojone krzywdę na żandarmach i urzędnikach policyjnych, z których kilku podobno nie bez szwanku z placu bójki uszło. Śród ogólnéj dezorganizacyi i zawieruchy mobilizacyą armii wywołanéj, udało się znów kilku niebezpiecznym złoczyńcom wydostać z więzień, np. z Szremu; i w skutku tego znów się pojawiły bandy rabusiów niepokojące drogi publiczne i odosobnione osady.

Z nad granicy Królestwa donoszą nam, że nadciągła już nowa służba graniczna rosyjska, która od Nowego-Roku ruskiego czynności swe rozpocznie, również, że i wojsko się pokazywać zaczyna; w Kaliszu i okolicy zapisano kwatery zimowe dla dywizyj piechoty z odpowiednim sztabem.

Dr. Matecki oświadcza w *Gońcu*, w imieniu Polaków, trudniących się wyborami do rady miejskiéj, że według ich sądu, nie można przypuścić żadnego podstępnego działania przy tychże wyborach, z strony liberalnéj niemiecko-żydowskiéj; reklamacya ta wywołaną została, głosem ogólnym publiczności w zdradę wierzącéj, jako też artykułem w *Gońcu*, gdzie to samo przypuszczenie, lekko zrobionem zostało. Jeżeli jednak pan Matecki stanowczo o niewinności stronnictwa liberalnego niemieckiego przekonany, tém smutniejszy dla nas rezultat; widać bowiem, że sami Polacy najszkaradniéj sprawę narodową dla tak zwanych demokratycznych zasad poświęcili. Faktem wszakże jest, że gdy odbywało się głosowanie, w którem wszystkie głosy na pana Cegielskiego miały być dane, nagle między wszystkich wyborców polskich puszczona została wieść, że trudniący się wyborami opuścili kandydaturę pana Cegielskiego i na kandydata stronnictwa liberalnego niemiecko-żydowskiego Polacy głosy swe oddać mają. W skutku czego pan Cegielski nie wszedł do Rady miejskiéj. Jeżeli więc nie była to zdrada, z strony sojuszników niemiecko-żydowskich liberałów, tym smutniejszy dla nas rezultat, bo konieczność posądzenia o tak wyraźne wykroczenie przeciw sprawie narodowéj własnych rodaków. My wolimy zawsze, by wina ciążyła na sumieniu nienaturalnych sprzymierzeńców, których sobie Polacy wybrali, tém bardziéj, że premisów do tego nigdy nam nie brakuje. I tak, deputowani nasi opowiadali nam, że na ostatniéj sesyi w Berlinie chcąc Polaka przeprowadzić do komisyi mającéj wypracować prawo o *wychowaniu publicznem*, ułożyli się z stronnictwem liberalnem, że w wydziale, w którym głosy polskie wszelki wybór decydowały, oddadzą swe głosy do każdéj innéj komisyi na kandydata tegoż stronnictwa w zamian za ich głosy,

---

*) W dzisiejszéj korespondencyi przesłany nam został znowu w oryginale list chłopa landwerzysty, który nowe zawiera szczegóły, i który, przeprosiwszy czytelników za kilka wyrażeń zbyt obozowych, podajemy zachowując nawet ortografią.

Kumerau pod Swidnicą d. 6go Grudnia 1850.

Najdrosza żono!

Dnia 22go Listopada wyśliśmy z Kargowy do wsi Kumerau, jedne mile za Swidnice; do granicy Austryacki mamy 5- lub 6- mil. Z tego zanoszenia się na tę wojnę, to prawie człowiek mądry nie może bydź; jeden mówi będzie wojna, drugi że nie. Ale dosyć że Fortyczne miasta osobliwie Głogów Swidnice i Glac ogromnie szykują do wojny, nawet chociasz drzewa, to kole tych miast ścinają, i wzmacniają nimi szańce, i wały.

Drugie powołanie kole Swidnicy dopiero dziś ściągają, a nas tak rychło Jenerał Sztainiker powołał.

Kole Świdnicy liwerują Woły Wieprze owce siano słomę i. t. d. Austryaków ma być wielka moc na granicy. Powiadają u nas, że na 15go t. m. ma być jakiś koniec; albo wojna lub pokój.

Ale mnie się tak zdaje, że oni pewnie téj wojny z sobą nie poprowadzą, bo jak mówią ludzie płótno w kieszeni... bo żeby mieli złoto, to przeciesz w takich luńtach bymy nie chodzili. Dali nam w Kargowie stary Mądor i spodnie podarte, nie było pytania, czy się ty obleczesz, czy spodnie wzujesz. I tak jeden się oblekł drugi niemógł tego obrzynka na się wdziać. Ja sam w swoich spodniach do dziś chodzę, a ciasne i podarte luńty w chusce związane noszę.

Ale co najgorsze, chodzemy w swoich bótach i koszuli, bo kumory prozne, więc jak w dómu my koszulę oblekli, tak w niéj chodzemy... jeśli kto chce sobie dać koszule wyprać, to musi nago chodzić, co prawdą a Bogim to niejednego w... nędzą. Tacy my bogaci!... Powiadają że nam od koszuli i botów zapłacą, ale może na drugim świecie.

Już gospodarz i rządź się jak tylko możesz moja najdrosza żono! do tych perków patrz jeśli nie gniją, bo w Slązku mocno gniją. Kole tego siana jako radź, żebyś je mogła zwieś; suche osobno i mokre osobno. Jeśli Ci się trafi, to tę dalszą kópkę sprzedaj Byłoby lepi żebyś to piękne mogła do stodoły dostać.

Ja starałem się o powrot do dómu ale na żaden sposób wystarać się nie mógłem. Prubuj, idź do Kommissarza żeby Ci napisał Reklamacyum abym mógł do domu powrócić.

Proszę Cię najdrosza mi żono! odpisz mi jak najprędzéj, i donieś mi jak Ci się powodzi, i co tam u was słychać; jeśli ty, i kochane me dzieci zdrowi jesteście. Jeżeli Jozef i Stach na powrot nie szedł do wojska, bo mieli ściągnąć do naszego Batallonu jeszcze czterysta. Karabinie dostalimy 2go Grudnia w Swidnicy. Jam jest dzięki Bogu najwyszemu zdrów. Lecz czasem gdy sobie rozpomnę dóm mój i dzieci moje, to mi się serce od żalu i boleści rozpęknąć chce.

Więcéj Ci niemam do donieśienia jak tylko Ciebie moja najukochańsza żono i dzieci moje najserdeczniej ściskam i pozdrawiam.

Pozdrawiam także Ojcow naszych i wszystkich przyjacieli.

Twój szczery małżonek aż do grobu samego.

Stoję przy 2éj Compani, 2go powołania,
3go Batall: Kargo; 18go Regim. Landw.

na korzyść kandydata polskiego do komisyi o prawie o wychowaniu. Naturalnie polscy deputowani sumiennie układu dotrzymali; a ze strony niemieckich liberałów zupełnie zdradzeni zostali, gdy przyszło do wyboru, gdzie polski kandydat miał być przeprowadzonym.

Wyszedł w tych dniach 3ci zeszyt obecnego półrocza *Przeglądu Poznańskiego*, z spraw publicznych: obejmuje dwa artykuły, jeden o podobieństwie wojny, drugi polemiczny naprzeciw *Gońcowi*. W pierwszym rozbierając kwestyę wojny lub pokoju, mimo, że w pierwszą jako przeciwną interesowi państw się zbrojących stanowczo nie wierzy, w razie jednak gdyby wybuchnąć miała, radzi krajowi, jako też jego reprezentantom, tojest deputowanym jak najzupełniejszą bierność zachować, przynajmniéj aż do pory wyraźnie stosownéj do opuszczenia biernego stanowiska. Polemika z *Gońcem* wywołaną została potępieniem przez *Przegląd*, tak zwanéj szkoły Kijowskiéj reprezentowanéj przez *Gwiazdę*, *Lewiatana* i *pisma Protasza*. *Goniec* wystąpił przeciw stanowczemu potępieniu szkoły całéj, przeciw nadużywaniu, w złéj wierze często, oskarzeń i potępień o zdradzenie sprawy narodowéj. *Przegląd* ściśle, szeroko i gruntownie tłómaczy, na jakiéj zasadzie potępienie swe oparł, a w końcu przypomina *Gońcowi*, że najmniéj ma prawo *Przeglądowi* zarzuty podobne czynić; wcale się bowiem i to najniesprawiedliwiéj nie strzegł podobne zarzuty ciskać; i tu cytuje attaki przeciw *Czasowi* skierowane.— Przy końcu artykułu oświadcza *Przegląd*, że w chwili ubóstwa naszego co do pism peryodycznych, nie rad z niemi polemizować, chociaż uznając szlachetną, patryotyczną tendencyą i *Czasu* i *Gońca*, łatwo znalešćby się mogły powody do polemiki z obydwoma, nie wypiera się jednak bynajmniéj, że w główniejszych, zwłaszcza religijnych zasadach czuje się bardziéj zbliżony do *Czasu* jak do *Gońca*, i że trudniejsze położenie *Czasu* daleko większą nakazuje mu wyrozumiałość. *Czas* według *Przeglądu*, wydawanym jest przez ludzi wiadomych z nazwiska, znanych powszechnie z zacności, może się nie raz mylić, ale ani patryotyzmu mu odmówić, ani go stawić możnaby w najmniejszem zbliżeniu z szkołą Kijowską i Protaszem; *Goniec* jednak nie łagodniéj z *Czasem* polemizował, jak *Przegląd* z *szkołą Kijowską*, któréj potępienie nadużywaniem mu się zdaje ze strony *Przeglądu*, oskarżeń o zdradzanie sprawy narodowéj.

Kronika miejscowa.

Kraków 20 grudnia. Doszła nas wiadomość, jakoby podaną być miała prośba do ministeryum przez Starozakonnych z Tarnowa o założenie w tém mieście osobnéj Izby handlowéj. Byłaby to zatém czwarta Izba handlowa w Galicyi. Instytucye te od potrzeby krajowéj sądzimy zawisły, — a nie zdaje nam się, aby takowa istniała w Tarnowie obok Izby handlowéj Krakowskiéj. Ale nie nasza rzecz ostatecznie o tém rozstrzygać, zwłaszcza, że o ile wiemy nie o to idzie Izraelitom Tarnowskim. Przedstawienie bowiem do ministra uskarża się, że Rząd *faworyzuje* miasto *buntownicze* to jest Kraków, a opuszcza i *niedba* o miasto, które się *wiernością zawsze odznaczało*, to jest Tarnów. Taka ma być główna przedstawienia podstawa, z czego wnosićby można, że życzeniem spekulantów Tarnowskich jest *zastąpienie* Izby Krakowskiéj przez Izbę Tarnowską dla *względów politycznych*. Darują nam postulanci jeżeli powiemy: wiadomość ta w nas nie chęć obrony, ale śmiech raczéj wywołała, i przypomniała nam pewien komitet złożony z Izraelskich piękności w roku.... Ale dajmy pokój i skończmy poważnie: „Tempora mutantur et nos mutamur in illis!...“

— Z Tarnowa donoszą także, o aresztowaniu w tych dniach przez tamtejszy sąd wojskowy mandataryusza Dzięgielowskiego i jego ojca, za rozpuszczanie fałszywych i niepokojących wieści i za podburzanie wiejskiego ludu.

— W ogrodzie przy pałacu w Osieku, w cyrkule Wadowickim, zebrane zostały na dniu 16 grudnia świeże fiołki i to tak świeże, że przyniesione do pokoju, wonią go jakby na wiosnę napełniły.

— W ciągu tygodnia handel zbożowy niebył bardzo pomyślny, wyjąwszy targu poniedziałkowego. Żyto zniżyło się, i gdyby nie kupcy do magazynów, spadłoby bardzo znacznie; za najlepsze płacono $5^1/_4$—$5^1/_2$. Pszenica stała lepiéj, gdy z powodu świąt daleko więcéj było kupców miejscowych i galicyjskich; płacono po $6^1/_4$ do $7^1/_2$. Jara $5^3/_4$—$6^1/_2$; jęczmień $3^1/_2$—$4^1/_2$; kasza jaglana $7^1/_2$—8: groch $5^1/_2$—$6^1/_4$ W ogólności jak powiedzieliśmy, oprócz poniedziałkowego targu prawie nic nie sprzedano. — Wełna w Wrocławiu idzie w górę; u nas sprzedano jej 50—60 cetn. po 50—55 tal.; prima po 70—80 tal.— Koniczyna zawsze popłaca; kupców dużo, sprzedających nie ma wcale; na odstawę w marcu kupiono 50 korcy po $27^1/_2$ złr. Spirytus jednakowo poszukiwany i dobrze płacony; kupiono 500—600 wiader po $18^1/_2$ złr., na przyszłość dają $18^1/_4$. Rzepaku wcale nie kupują; w małych partyach za letni płacą 7—$7^1/_4$, zimowy $8^3/_4$—do 9 złr. Siemię lniane mniéj już znajduje kupców, co najwięcéj dają 6—$6^1/_4$.

W wielkich partyach kolonialnych towarów sprzedano w ciągu tygodnia bardzo wiele, tak na transito, jak na konsumo. Łokciowy handel w pierwszych dniach nieco się ożywił, ale potém spadł znowu w zwykłe odrętwienie. Kuśnierze żalą się, że nigdy jeszcze tak małych jak obecnie nierobili interesów.

Teatr Narodowy. Od kilku tygodni Dyrekcya Teatru robi znaczny nakład do wystawy wielkiego obrazu p. t. „*Pożar miasta Krakowa* czyli *Przeszłość i Przyszłość*“ zakończonego apoteozą objawiającą cienie monarchów, fundatorów starożytnych pamiątek naszego grodu. — Urządzenie dekoracyj i obrazu układu p. Gołębiowskiego. — W niedzielę 22 b. m. i r. pierwsze przedstawienie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do d. 20 grudnia. Krzysztofowicz Erazm, Neuhaus Teodor, Sakelarios Filip, ze Lwowa. Szubert Jan, Konopka Stefania baronowa, Królicki Antoni, Hammerler Michał, z Tarnowa. Bobrowski Karol hr., z Inwałdu. Jabłonowski Stanisław książę, z Konieczna. Mauka Dymitr poddany grecki z Jass.

Wyjechali. Bobrowski Adolf i Zygmunt, do Radomyśla. Żeleńska Kamilla, do Grodnowic. Wyszkowski Wincenty, do Koniuszowa. Skarzewski Żuk Prot, do Przyszowa. Kriegshaber Józef, do Niedary.

Urzędowe.

OBWIESZCZENIE (481)

PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU
Miasta Krakowa i Jego Okręgu

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Franciszki 1go ślubu Grudzińskiéj, 2go Łysakowskiéj, Jana Łysakowskiego obywat. miasta Krakowa małżonki, z upoważnieniem męża czyniącéj w imieniu własném, oraz jako opiekunki małoletnich Agnieszki i Kazimierza Grudzińskich, tudzież jako matki i opiekunki Walerego i Józefy Grudzińskich małoletnich swych dzieci w Krakowie na Kleparzu pod L. 25 zamieszkałéj, sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą w drodze działu realność pod L. 24 i 25 w gminie VII miejskiéj stojąca do nieletnich dzieci Agnieszki, Kazimierza i Walerego Grudzińskich należąca, granicząca od południa, wschodu i północy z placem publicznym, od zachodu z realnością pod L. 26 Boglewskiego własną, a to pod warunkami wyrokiem wydz. III c. k. Trybunału z dnia 28 listopad. 1850 r. i za cenę szacunkową wyrokiem prawomocnym c. k. Trybunału wydziału III z dnia 18 lipca 1850 r. ustanowioną:

1. Cena szacunkowa realności N. 24 i 25 w gm. VII m. Krakowa ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 36,310 gr. 6, która to summa na 3cim terminie licytacyi w braku licytantów do $^2/_3$ części t. j. do summy 24,206 złp. 24 gr. zniżoną zostanie.

2. Chęć kupna mający, złoży na wadium $^1/_{10}$ część summy szacunkowéj powyższym warunkiem ustanowionéj t. j. złp. 3631 gr. 1.

3. Nabywca zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem sprzedaż popierającego adwokata, oraz zapłaci podatki zaległe, gdyby się jakie okazały, stósownie do przepisów prawa, poczém dopiero wyrok dziedzictwa wydanym mu będzie.

4. Wypłaty warunkim 2gim i 3cim licytacyi wymienione nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, jak równie widerkaufy, gdyby się jakie okazały, i od tych procenta opłacać będzie.

5. Summy małoletnich z obojga małżeństw pozostaną przy nieruchomościach na hypotece, lecz zaraz po widerkaufach z obowiązkiem opłacania procentu po 5% do rąk opiekunów, jeżeli nabywca domu w Towarzystwie ogniowem zaasekuruje, gdyby zaś nabywca w ciągu 2ch miesięcy od daty licytacyi rachując nie zaasekurował, obowiązany będzie summy małoletnich przypadające w monecie brzęczącéj curant złożyć w depozycie sądowym dla zabezpieczenia.

6. Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi nabywca, utraci wadium na korzyść sukcesorów i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

7. Resztujący szacunek do uzupełnienia summy zlicytacyi wynikłéj wypłaci nabywca za asygnacyami sądowemi po prawomocności wyroku dział urządzającego, z procentem po 5% od daty licytacyi.

8. Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu o $^1/_8$ cząść ceny szacunkowéj wylicytowanéj więcéj zaofiarował, obowiązany będzie złożyć takową $^1/_8$ część w depozyt sądowy wraz vadium i dopełnić formalności prawem przepisanych.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału m. Krakowa i J. O. w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w domu pod l. 106 o godzinie 10 rano posiedzenia swe odbywającgo, za popieraniem adwokata Feliksa Słotwińskiego O. P. D. w Krakowie przy ulicy Poselskiéj pod L. 183 zamieszkałego.

Do któréj wyznaczają się 3 termina:

1) na dzień 26 lutego
2) na dzień 26 marca
3) na dzień 30 kwietn.
} 1851 roku.

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się w pierwszym terminie licytacyi zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu Adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków dnia 17 grudnia 1850 roku.

Sykłowski.

O B W I E S Z C Z E N I E.

C. k. Notaryusz Publiczny m. Krakowa i jego Okręgu podaje do powszechnéj wiadomości, iż na skutek rezolucyi c. k. Trybunału m. Krakowa i J. O. z dnia 26 września 1850 r. Nr. 5598, w dniu 24 grudnia r. b. 1850 o godzinie 9éj z rana, w domu pod L. 151 w Gminie VIéj m. Krakowa na Wolnicy, sprzedanemi będą przez publiczną licytacyą: meble, suknie i bielizna, w spadku po niegdy Blumic Cylichowéj wdowie pozostałe, a to za gotową srebrną monetę.— (podpisano) *Marcin Strzelbicki*, c. k. Notaryusz.

[483] Kraków dnia 17 grudnia 1850 r.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 21go grudnia.*** Londyn 12 fl. 44 xr. 3ch-miesięczne.— Paryż $153^1/_2$ 2ch-miesięcz.— Augsburg —— moneta. — Metaliki 5-proc $94^3/_4$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $82^1/_{16}$. — Akcye bankowe 1120.

Kurs krakowski z d. 21 grudnia. Banknoty: $83^1/_4$. — Polskie papiery 107. — Pruski kurant $105^1/_4$. — Imperyały ros. 35 — 7. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20 — 10. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99^1/_4$. — Listy zastawne Galicyjskie dają 95, żądają 96. — Cwancyg. stare 108 nowe 109.

Kurs lwowski z dnia 18 grudnia. Dukat holenderski Złr. 5 46.— Dukat austryacki 5 kr. 50.— Półimperyały ros. 10 3 kr. — Polski kurant 1 27. — Rubel sr. ros. 1 57. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 35 kr.

Kurs wiedeński z dnia 19 grudnia. — Metaliki $94^1/_4$. — Nowa pożyczka $81^3/_4$.— Akcye Banku wiedeńs. 1135. — Akcye Kolei żel. 114. Agio od złota 34, od srebra 30. Kurs nominalny.

Kurs wrocławski z d. 19 grudnia. Banknoty austryac. $78^1/_2$. — Polski kurant $94^1/_4$. — Listy zastawne Królest. Polsk. nowe $94^1/_2$. Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $62^1/_2$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA wodług Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrze czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
20	2	27" 3'''. 88	† 3.° 3	2'''. 32.	zpł. za. słaby	pochmurno	deszcz	† 2.° 8.	— 0.° 4.
„	10	„ 5. 90	† 0 4	2. 07	zachodni „	„	śnieg		
21	6	„ 7. 29	† 0. 0.	2 03	północn. „	„			

W DRUKARNI CZASU.